

Tadeusz Pini

"Władysław Syrokomla (1823 do 1862), A. Drogoszewski, Warszawa 1905 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 3/1/4, 494-495

1904

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Drogoszewski A. Władysław Syrokomla (1823 do 1862).
Odbitka z »Biblioteki warszawskiej«. Warszawa, 1905, 8°, str.
II. + 119.

Książka to zajmująca i bardzo cenna. Zbывany dotychczas ogólnikowymi »szkicami« Syrokomla znalazł w p. Drogoszewskim badacza, który zajął się nim sumiennie, ze znajomością rzeczy i z tem ciepłem serdecznego współczucia i odczucia, które udziela się także czytelnikowi i każe mu przedmiot studyum nie tylko poznać, ale także razem z zaletami i wadami pokochać. Choć może więcej tu zasługi samego »lirnika litewskiego«, niż p. Drogoszewskiego, bo czyż można poznać rzeźną postać Syrokomli, a nie związać się z nią nicią szczerzej sympatii?

P. Drogoszewski nie poszedł banalną drogą prac »biograficzno-literackich«, nie śledzi krok za krokiem życia poety i nie chwytą pod nóż krytyczny każdej jego pracy w chronologicznym porządku — daje tylko jego charakterystykę na tle ówczesnych stosunków literackich i społecznych. Ma to swoje dobre i złe strony. Dobre, bo postać autora »Dęboroga« nie znika czytelnikowi z przed oczu za lasem krytycznych rozbiorów, — złe, bo utwory jego pozostały znowu w znacznej bardzo części niewyjaśnione i niezbadane. Byłoby lepiej, gdyby autor dał nam i jedno i drugie, ale trudno naturalnie czynić mu z tego zarzut: dał nam to, co chciał dać.

Szczegółów nowych, nieznanych dostarcza praca p. Drogoszewskiego niewiele Najważniejsze i najciekawsze są szczegóły o wrażeniu i wpływie Syrokomli na pojęcia ówczesnej inteligencji litewskiej, dostarczone autorowi przez Elżę Orzeszkową. Tak np. o wierszu p. t. »Wyzwolenie włościan«, nie drukowanym za życia poety, opowiada autorka »Chama«, że »kursował w rękopisach, w mnóstwie odpisów; deklamowali go na imieninach i innych zebraniach młodzi, a widziałam raz, jak po tej deklamacji kilku starych i przedtem dość opornych (sprawie wyzwolenia włościan), płacząc, deklamatorkę w ręce całowali«. Zastugą p. Drogoszewskiego jest więc przedewszystkiem połączenie znanych i każdemu dostępnych szczegółów w obrazy żywe i dosyć dokładne, które składają się na trafną charakterystykę poety. Ale wadliwym układem pracy autor sam osłabił jej wrażenie. Bo te poszczególne obrazy są rozrzucone po książce; przeplatane opowiadaniem biograficznym, wychodzą poza ramy opowiedzianego poprzednio przedmiotu, tak, że czytelnik nie łatwo może się w ich rysach zorientować — a przytem nie zawsze wyczerpują materiały. Tak np. o wyobraźni Syrokomli i o jego stosunku do romantyzmu mówi autor w rozdziale czwartym, tuż po omówieniu pobytu poety w Załuczu (1844—1852). Rzecz jasna, że na podstawie tego materiału (do r. 1852) nie można tematu wyczerpać, więc choć uwagi są słuszne i trafne, choć autor potem niejeden szczegół do nich mimochodem dorzuca, obraz jest dokładny tylko częściowo — a o zupełnem wyczerpaniu wszystkich szczegółów niema nawet mowy. Stąd pochodzi, że autor notuje drobne odbłyски ballad Mickiewicza, odkryte w pierwszych gawędach — ale nie daje czytelnikowi dokładnego pojęcia np.

o wpływie dzieł Mickiewicza na »Margiera«, do którego Syrokomla wiele szczegółów zaczerpnął z »Grażyny« i »Konrada Wallenroda«.

Nie chcę rozszerzać się dłużej nad tym charakterystycznym rysem książki p. Drogoszewskiego; o zaletach jej mówiłem niewiele, więc z wylizania wszystkich usterek mógłby czytelnik nabrać fałszywego pojęcia o wzajemnym stosunku wad i zalet. To tylko jeszcze raz zaznaczam, że błędny układ jest największą wadą tej cennej zresztą rozprawy. Streszczać pogląd na pewien przedmiot można wtedy dopiero, gdy się ten przedmiot już omówiło i gdy się nie będzie potrzebowało wracać znowu do niego; jak niestosownie byłoby w pracy o Mickiewiczu mówić zaraz po omówieniu »ballad« lub »Grażyny« o całej »organizacji poetyckiej« twórcy »Pana Tadeusza«, tak samo nie powinno się traktować tego tematu przy omawianiu działalności Syrokomli, kiedy ma się przed sobą jeszcze długą drogę pośród labiryntu najrozmaitszych jego utworów. Gdyby autor wszystkie te rozdziały ogólne, rozrzucone po całej książce w artystycznym nieładzie, zebrał razem na jej końcu, byłby sobie ułatwił pracę, a czytelnikowi dał obraz zupełniejszy, jaśniejszy, — słowem, byłby znacznie podniósł wartość swej rozprawy.

Język p. Drogoszewskiego jędrny, obrazowy, czasem nawet ładny; tem większe zdziwienie wywołuje zwrot: »usiłowanie dać żywą charakterystykę« — zamiast: usiłowanie dania żywej charakterystyki. Czasem razi widoczna chęć dobrania słów niezwykłych tam, gdzie właśnie najbardziej utarte zwroty mogłyby wystarczyć — np. Nie *gadajmy* o tem *nolej!* — zam.: lepiej nie mówmy o tem.

Ale to wszystko są drobiazgi. Praca p. Drogoszewskiego pomimo wspomnianych usterek zasadniczych (pomniejszych kwestyi nie poruszam) jest dla naszej krytyki literackiej nabytkiem cennym, bo posuwającym znajomość »lirnika litewskiego« o wielki krok naprzód.

Tadeusz Pini.

Offmański M. Przyczynek do życiorysu A. Asnyka.
(»Książki dla wszystkich«) Warszawa, 1904. 16^o str. —

P. Offmański był w ostatnich dniach życia A. Asnyka częstym u niego gościem i w powyższej książeczce opisuje doznane wówczas wrażenia. Czytelnik dowie się z niej, gdzie stała w pokoju szafka, a gdzie krzesło, co na nich leżało, gdzie poeta przechowywał drobną monetę, jakie panie i jacy panowie odwiedzali go w czasie choroby — i jeszcze mnóstwo innych interesujących szczegółów, tylko historyk literatury nie znajdzie tam nic, coby posiadało dla niego jakąś wartość. Czy nie było więc lepiej nie ogłaszać tych wiadomości, dla p. Offmańskiego niewątpliwie drogie, ale dla ogółu, który czarem osobistych wspomnień nie może ich ożywić i drogocennymi uczynić, pomimo czci dla pamięci sympatycznego poety — błahych?

Tadeusz Pini.